

## WŁADYSŁAW WASILCZYK

---

Kan. Władysław Wasilczyk, ostatnio zam.: osada Markowski Most, w pow. augustowskim;  
3 Kompania Pułku Artylerii Lekkiej.

---

Zmuszony do opuszczenia swego domu z powodu licznych aresztowań przeprowadzanych przez Niemców, przeszedłem przez linię demarkacyjną na tereny polskie okupowane przez bolszewików i zatrzymałem się chwilowo u swej ciotki mieszkającej we wsi Markowce, pow. augustowski. Po dwóch dniach, 21 stycznia 1940 r., aresztowali mnie bolszewicy i wywieźli do Witebska. Tam osadzono mnie w więzieniu do czasu wyroku.

Wojenny sąd, na którym nie byłem obecny, po rosyjsku zwany *osobym sowieszczanijem*, skazał mnie na trzy lata obozów pracy w Kotłasie. Po paru dniach przewieziony do wyżej wymienionego łagieru, pracowałem jako drwał w lesie. Praca trwała 12 godzin na dobę. Dzień roboczy wyglądał następująco: bez względu na porę roku pobudka o godz. 5.00, o 5.30 śniadanie składające się z gorącej wody, w której pływało parę ziarenek owsa, o 6.00 wymarsz pieszo na miejsce pracy, które było oddalone trzy kilometry od obozu. Pracowaliśmy na normy, tzn.: wyrobić sto procent, a więc wykarczować powiedzmy dziesięć drzew w oznaczonym czasie, popiłować na metrowe kawałki, porąbać i ułożyć w kubametrach.

Normy były bardzo wysokie, tak że niewielu z nas mogło je wyrobić. Jeśli nie wyrobiliśmy normy, dawano nam 30 dag czarnego chleba i czystą gorącą wodę. O 19.00 koniec pracy, o godz. 20.00 byliśmy już w obozie, no i następnie mycie, przygotowanie do obiadu i kolacji, które wydawano nam razem w postaci zupy, takiej samej jak na śniadanie, i kaszy.